

Ostry dyżur

Wpis upamiętniający typową operację na zwierzętach u Fluttershy.

- Daj dwieście.
- Czy to rozsądne? Pacjent...
- Nie pytam cię o zdanie. Dawaj dwieście!
- Już.
- Pavulon, piąteczkę.
- Leci.
- Tracimy go... Szczypce!
- Trzymaj.
- Skalpel!
- Jest skalpel.
- Drożdżówka... Dzięki, zgłodniałam...
- Trzeba skoczyć do spożywczego po więcej.
- Później, teraz walczymy o życie. Niedobrze. Dwieście dwadzieścia!
- Ustawiam.
- Prąd! Nie rób mi tego!
- Zaraz spalisz agregat...
- Nie pytam cię o zdanie! Dwieście pięćdziesiąt!
- Jest.
- Jaki był wynik wczorajszego meczu?
- Dwa do zera dla gospodarzy. Obrońcy tytułu stracili przewagę w ostatnich minutach.
- Nieudacznicy. Trzydzieści milionów obywateli, a nie można znaleźć jedenastu do kopania w piłkę. Tracimy go! Jeszcze raz dwieście dwadzieścia!
- Jest dwieście dwadzieścia.
- Jakim cudem przegrali. Pokazywali lepszą technikę.
- Nie znam się na waszych sportach. Nie zapomniałas, że jestem z księżycy?
- Trudno dzisiaj o kompetentnego pracownika. Skalpel! Dobra... Chyba się ustabilizowało. Jaki ma puls pacjent?
- Zero.
- Jak to null?!

- Operujemy trupa od pięciu minut.
- Czemu mi tego nie powiedziałeś?
- Tak się wczułaś w rolę chirurga, że nie chciałem ci odbierać przyjemności.
- To najbardziej absurdałna wymówka, jaką słyszałam!
- A tak swoją drogą - będziesz to jadła?
- Was?! Masz go pochować!
- Jest ładnie wypieczony, nie pogardzę.
- Masz go pochować! W mojej lecznicy nie jemy mięsa!
- Jeśli nie zauważyłaś, jestem drapieżnikiem i nie trawię zieleniny.
- Będziesz za karę żarł sałatę, aż ci bokiem wyjdzie.
- Ale...
- Milcz! Bierz łopatę i do roboty. Jeśli cię zobaczę ze strzępkiem mięsa między zębami, to cię osobiście wypatroszę.
- To bezcelowe - myję zęby po każdym posiłku.
- Próbujesz ze mną dyskutować, towarzyszu?
- Ależ skąd...
- No. Lepiej, żeby ten szpadel nie był ostatnim narzędziem, jakiego używasz...

I tak właśnie ominęła mnie okazja zjedzenia średnio wypieczonego kurczaka, który musiał skończyć jako nawóz w ogródku działkowym lecznicy. Drążąc dziurę w miękkim gruncie, bałem się znaleźć inne ofiary ostrego dyżuru. Z tamtego dnia pamiętam jeszcze bolesne wspomnienia zwracania kapusty oraz ucieczki przed batem despotycznej, nadpobudliwej uzdrowicielki.